

Nowa Ekonomiczna Mapa Świata – Świat bezbiegunowy. Co to oznacza dla mniejszych i słabszych państw?



Wcałej historii, wszystkie imperia i państwa wojownicze dokonywały ekspansji dla zysku ekonomicznego. Więcej ziemi do uprawy i eksploatacji, więcej bogactw i zasobów naturalnych do grabieży oraz więcej ludzi do podporządkowania, opodatkowania lub zniewolenia. To sięga starożytnej Mezopotamii, trwa przez imperia perskie, greckie, rzymskie i aż do europejskiego kolonializmu w ciągu ostatnich 500 lat. Dziś jest tak samo, choć w przebraniu, sprawiając wrażenie potulnego i przyjaznego, ale niech was to nie zwiedzie, to kolonializm – neokolonializm gospodarczy! Krętacze będą jednak przedstawiać go jako pomoc w rozwoju, pomoc gospodarczą, modernizację, demokrację, prawa człowieka, nowoczesne wartości, a nawet mogą maskować go jako poprawę „wskaźnika szczęścia” skolonizowanych narodów.

Bogaci i biedni w kontekście sprawowania władzy

W związku z tym, większość „nadającego się do wykorzystania” świata została już zdominowana i zostały się tylko Rosja i Chiny, plus kilka upartych lub biednych narodów tu i ówdzie. Rosja jest po prostu zbyt rozległa i bogata, by nie być

przedmiotem pożądania. Od wieków była celem bezpośrednich działań wojennych lub, bardziej miękko, geopolitycznych sztuczek. Aby publicznie złagodzić to pożądanie, dla uzasadnienia wykorzystywano pseudointelektualne doktryny; wśród nich jest stuletnia teoria Mackindera „zwornika świata”, która mówi, że kto kontroluje Rosję i jej okolice, kontroluje świat. Jeśli chodzi o Chiny, to ich niespodziewany spektakularny szybki skok na szczyt sukcesu gospodarczego wymaga teraz podcięcia skrzydeł, aby przywrócić je do posłusznej owczarni.

Żaden ze zdominowanych narodów nie był i nie jest zadowolony ze swojej sytuacji. Mimo to nie są one w stanie zrzucić jarzma neokolonializmu. Są zbyt słabe, pogrążone w niemożliwym do spłacenia długu państwowym i niepaństwowym, zagrożone sankcjami, które odcinają im środki do życia, a jeśli wszystko zawiedzie, istnieją ciężkie narzędzia zmiany reżimu z towarzyszącymi im krwawymi wojnami domowymi i/lub bezpośrednią inwazją i bombardowaniem przez ich panów.

Podczas poprzedniej zimnej wojny, kiedy istniały tylko dwa supermocarstwa, przysłowiowo skaczące sobie do gardeł, większość mniejszych i słabszych krajów starała się chodzić po bardzo niebezpiecznej linii. Starały się zachować pół-neutralność i równy dystans od obu supermocarstw. Było to jednak niezwykle trudne, taktyka „kija i marchewki” hegemonów była zbyt trudna do odparcia, gdy wisiała na włosku, lub bardzo bolesna, gdy wyciągano bat. Niektórzy odkryli, że mogą połączyć siły, nie po to, by walczyć ze swoimi ciemiężcami, ale po to, by nie dać się wciągnąć w ich machinacje. W związku z tym w 1961 roku stworzyli „Ruch Państw Niezaangażowanych”, aby przeciwdziałać dwubiegunowości światowej struktury władzy. W pewnym momencie liczył on 120 państw członkowskich oraz 20 obserwatorów. Oznaczało to, że tylko kilka państw zdecydowało się, dobrowolnie lub nie, na przyłączenie się do jednego z supermocarstw.

Jednakże ruchowi państw niezaangażowanych nigdy nie dano

szansy na sukces, a raczej stale podstawiano mu nogę. Dziś jest on cieniem tego, czym był, a jego obecne działania czy osiągnięcia rzadko kwalifikują się do relacji w wiadomościach. Nawet miejsce jego narodzin, Jugosławia, uległo rozłamowi i zniknęło.

Potem jedno z dwóch mocarstw zniknęło i zostało tylko jedno, ale problem nie zniknął. Zamiast tego sprawy poszły jeszcze w gorszym kierunku dla mniejszych państw i to znacznie bardziej arbitralne. Ogłoszono otwarcie sezonu polowania na gospodarki i zasoby reszty świata – to długa, ale dobrze udokumentowana historia.

Powrót do ruchu państw niezaangażowanych – być albo nie być?

Skłaniałem się ku pogładowi, że jedynym ratunkiem dla „reszty świata” jest powrót do ruchu państw niezaangażowanych i wyraziłem tę opinię sześć lat temu. Teraz jednak zdaję sobie sprawę, że sprawy szybko ulegają zmianie, choć podstawowe zasady dynamiki władzy pozostają takie same.

Zmieniło się to, że pomimo swoich niedoskonałości, sporo słabych i biednych państw zdołało w ciągu ostatnich dziesięcioleci unowocześnić swoje gospodarki i społeczeństwa, poczynawszy od azjatyckich tygrysów. Następnie, wraz z początkiem nowego tysiąclecia, nastąpił rozkwit Rosji i Chin. Rosja zdołała z powodzeniem przezwyciężyć swój postkomunistyczny eksperyment liberalno-gospodarczy i wynikający z niego bałagan, natomiast Chiny zdołały z powodzeniem stać się potęgą gospodarczą.

Poza tym, ożywienie ruchu państw niezaangażowanych może okazać się długą i żmudną wędrówką, zwłaszcza że wielu jego członków nawet wtedy niechętnie angażowało się całkowicie w jego

strategie i politykę. Wielu z nich było zbyt słabych, dotkniętych biedą lub brakowało im wizjonerskiego i zdecydowanego przywództwa, aby stanąć i stawić czoła huraganom wiejącym z obu stron. Teraz stało się to jednym wielkim tornadem.

Jeszcze sześć lat temu myślałem, że ruch państw niezaangażowanych może być właściwą drogą, którą należy podążać i stwierdziłem:

„Teraz może nadszedł czas, aby 'mądrzy' słabi ponownie rozważyli Ruch Państw Niezaangażowanych, który udzielał im schronienia przez pół wieku – lub stworzyli zupełnie nową alternatywę”.

Może jednak istnieć lepsza alternatywa, która przewyższa układy jednobiegunowe, dwubiegunowe i wielobiegunowe. Jest nią świat bez-biegunowy.

Lepsze rozwiązanie

Historia ludzkości może być postrzegana jako seria tragicznych wydarzeń, w których każde silne państwo decydowało jednostronnie o ustaleniu wygodnych dla siebie zasad, a następnie zmuszało swoich słabszych sąsiadów do ich przestrzegania. W miarę rozwoju technologii i komunikacji, te silne państwa były w stanie wyjść poza swoich sąsiadów i w końcu objąć cały świat. Nie ma lepszego przepisu na wojnę niż ten.

Teoretycznie, Organizacja Narodów Zjednoczonych została powołana jako arbiter uniwersalnych zasad, które zostały ogłoszone jako prawa międzynarodowe. Jednak nadgorliwość lub ciemne motywy rozszerzyły te prawa i zasady na skrajne szczegóły ludzkiego życia do tego stopnia, że naruszyły one kulturową prywatność i różnorodność wielu narodów. Wdrożenie tych praw było znacznie szybsze niż zdolność wielu narodów do ich kulturowego przetrwania, nie mówiąc już o zrozumieniu

ich implikacji. Dlatego większość krajów nie miała innego wyboru, jak tylko składać gołosłowne deklaracje, jednocześnie wdrażając swoje tradycyjne praktyki. Problem w tym, że większość z tych krajów automatycznie naruszała prawa międzynarodowe i była zagrożona jakąś karą. Dało to również mocniejszym krajom możliwość wkraczania w wewnętrzne sprawy niezależnych, suwerennych państw.

Oczywiście, pewne prawa są uniwersalne i niezbędne do pokojowego współdziałania narodów. Ale nie dotyczy to typu dopuszczalnych systemów gospodarczych czy politycznych, identycznych wspólnych wartości, zgodnych z Zachodem, wewnętrznie stosowanych praw i praktyk kulturowych, podatków, ceł itp. Kraje są różne; dlatego odwiedza się je jako turysta, aby cieszyć się smakiem innej kultury. Dlaczego chcielibyśmy zamienić smak całego świata w smak na przykład; waniliowy?

Jak stwierdziłem na początku tego artykułu, gra toczy się o pieniądze i korzyści ekonomiczne. Dlatego istniejąca struktura jest zaprojektowana tak, aby służyć kilku stronom kosztem wielu. Kraje rozwinięte potrafią za grosze uszczknąć użyteczne zasoby mniejszych i słabszych krajów i zwrócić im napompowane produkty i drobiazgi. Nic dziwnego, że większość tych krajów pozostaje w gospodarczym dołku od dziesięcioleci, a w przypadku niektórych nawet od stuleci, i cierpi na chroniczne deficyty bilansu płatniczego i handlowego ze wszystkimi towarzyszającymi temu dolegliwościami.

Jako przykład można podać Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW), Bank Światowy, Światową Organizację Handlu i wiele innych organizacji międzynarodowych oraz umów handlowych, które teoretycznie zostały powołane do życia, aby pomóc krajom znajdującym się w gorszej sytuacji w znalezieniu równowagi dla ich gospodarek, a następnie w ich wzroście i rozwoju. W rzeczywistości jednak większość z tych gospodarek pogrąża się w coraz większym zadłużeniu. W praktyce zawiódł nawet wysławiany „konsensus waszyngtoński”.

Oczywiście łatwo jest zrzucić winę na poszczególne kraje i złe zarządzanie przez ich rządy, całkowicie uniewinniając stronę, która rzuca w nie pieniędzmi bez należytego namysłu czy nadzoru i wpędza je w coraz większe zadłużenie. Faktem jest jednak, że im głębiej są zadłużone, tym tańsze są ich zasoby, które można kupić lub nabyć jako stałe źródło zaopatrzenia. Wiele krajów afrykańskich, latynoamerykańskich i azjatyckich padło ofiarą takich ekonomicznych nieszczęść, celowo lub nie.

Niemniej jednak, na horyzoncie pojawiła się nowa koncepcja, która jest na dobrej drodze do realizacji. Nie jest to koncepcja jednobiegunowa, dwubiegunowa czy wielobiegunowa, lecz wydaje się być „nie-biegunową” wspólnotą niekoniecznie podobnie myślących państw, które starają się osiągnąć korzystny dla siebie wynik ekonomiczny, nie wtrącając przy tym nosa w wewnętrzne sprawy innych. Nie stosuje się przymusu, gróźb ani działań polegających na wymachiwaniu rękami, a sprawy rozstrzygane są w drodze konsensusu, wszyscy członkowie uważani są za równych, a nikt nie jest równiejszy.

Stworzyły one takie organizacje wielostronne jak BRICS, ASEAN, Nowy Bank Rozwoju, Inicjatywa Pasa Szlaku, Szanghajska Organizacja Współpracy (SCO) itp. Wszystkie one są, w mniejszym lub większym stopniu, praktycznymi zamiennikami MFW, Banku Światowego, WTO, itp. i wydają się być bardziej sprawiedliwe i bardziej zwracające uwagę na prawdziwe potrzeby gospodarcze krajów Azji i Globalnego Południa.

Dla osłody, ruch „bez-biegunowy” zawiera również smakowity lukier. Obiecuje on, że każde państwo, bez względu na to, jak mała i trywialna jest jego gospodarka, będzie mogło używać własnej waluty w handlu z innymi, uwalniając się w ten sposób od kaprysów wahań kursu dolara i wymuszanych przez Fed stóp procentowych, które nie uwzględniają statusu i potrzeb jego gospodarki.

Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się to być lepszym rozwiązaniem niż powrót do niedomagającego Ruchu Państw Niezaangażowanych,

który ma głównie charakter polityczny. Ta nowa koncepcja bez-biegunowości dotyczy raczej gospodarek jej członków, a polityka znajduje się na najniższych szczeblach priorytetu, tak długo jak nie będziesz, że tak powiem, kasał wyciągniętych do ciebie rąk.

Koncepcja bez-biegunowości jest wciąż w powijakach, ale szybko się rozwija. Bez wątpienia będzie wymagała dalszego dopracowania, ale wydaje się, że rozpoczęto ją z właściwą wizją. Kto szybciej wejdzie na ten pokład, tym szybciej zaczną czerpać korzyści.

Marwan Sałamah

[Tłum. Sławomir Soja](#)

**Branża technologiczna
opracowuje technologię AI
czytającą w myślach, która
jest w stanie mierzyć
lojalność obywateli wobec
rządu**



Chińscy naukowcy [twierdzą](#), że opracowali nową technologię sztucznej inteligencji (AI) zdolną do „czytania w myślach”.

The Sunday Times (Wielka Brytania) po raz pierwszy doniósł o dziwnej i niepokojącej technologii, która rzekomo zostanie wykorzystana do pomiaru lojalności obywateli wobec Komunistycznej Partii Chin.

Podobnie jak wiele innych technologii Orwellovskich, ta technologia AI kontroli umysłu prawdopodobnie przejdzie test w komunistycznych Chinach, by ostatecznie zostać udostępniona reszcie świata.

Usunięte wideo i powiązany artykuł z Chińskiego Kompleksowego Narodowego Centrum Nauki w Hefei wyjaśniają, że technologia AI może analizować mimikę twarzy i fale mózgowe ludzi narażonych na „myśli i polityczną edukację” KPCh, znaną również jako *propaganda*.

Jak wyjaśnili naukowcy, wyniki można następnie wykorzystać do „dalszego wzmocnienia ich pewności siebie i determinacji, aby być wdzięcznym partii, słuchać partii i podążać za partią”.

Business Insider poinformował, że wideo i artykuł wyjaśniające to wszystko zostały usunięte z Internetu po publicznym oburzeniu chińskich obywateli, którzy już teraz zmagają się z tyranią oceny kredytów społecznych i [cenzurą internetową](#).

Stany Zjednoczone usankcjonowały kilka chińskich firm w 2021 r. za opracowanie „rzekomej broni kontrolującej mózg”

W artykule, który napisał dla *Forbesa*, ekspert od sztucznej inteligencji i uczenia maszynowego, dr Lance B. Eliot, zasugerował, że bez znajomości specyfiki technologii nie można stwierdzić, czy naprawdę działa tak, jak się twierdzi.

„Z pewnością nie jest to pierwszy raz, kiedy w badaniach naukowych wykorzystano funkcję skanowania fal mózgowych na ludziach” – powiedział.

„Mając to na uwadze, wykorzystywanie ich do mierzenia lojalności wobec KPCh nie jest czymś, na czym można by się skoncentrować. Kiedy taka sztuczna inteligencja jest wykorzystywana do kontroli rządowej, przekraczana jest czerwona linia”.

Komunistyczne Chiny były jednak w przeszłości usankcjonowane przez Departament Handlu USA za próby stworzenia podobnych technologii, w tym systemu biotechnologicznego opisanego jako „rzekoma broń kontrolująca mózg”.

KPCh już wykorzystuje sztuczną inteligencję i systemy rozpoznawania twarzy do śledzenia i kontrolowania ujgurskich muzułmanów przetrzymywanych w obozach koncentracyjnych w całych Chinach. Aż trzy miliony Ujgurów jest przetrzymywanych w niewoli, wielu z nich jest torturowanych przy użyciu systemów sztucznej inteligencji.

„Naukowe dążenie do biotechnologii i innowacji medycznych może uratować życie” – powiedziała sekretarz handlu USA Gina M. Raimondo w komunikacie prasowym po sankcjach nałożonych na chińskie firmy AI w 2021 roku.

„Niestety [Chińska Republika Ludowa] decyduje się na wykorzystanie tych technologii do kontrolowania swoich obywateli i represjonowania członków mniejszości etnicznych i religijnych”.

Jeśli Chiny osiągną swoje cele, powstanie potencjalnie [światowa „tokracja AI”](#), pogrążająca miliardy ludzi w technokratycznej tyranii.

Według analityków, Chiny wielokrotnie wskazywały, że chcą wykorzystywać sztuczną inteligencję, duże zbiory danych, uczenie maszynowe i inne zaawansowane technologie, aby „dostać

się do mózgów i umysłów swoich obywateli". VOA News nazywa plan Chin „drakońską dyktaturą cyfrową”.

„Wykorzystała najnowocześniejszą technologię, aby wzmocnić swoje państwo partyjne”, mówi Hung Ching-fu, profesor nauk politycznych na [National Cheng Kung University](#) na Tajwanie, o najnowszym przedsięwzięciu KPCh w zakresie sztucznej inteligencji.

„Chiny przeszły z wczesnego rozpoznawania twarzy na programy AI, które próbują dostać się do mózgów i umysłów (bardziej) niż na pierwszy rzut oka. Przyjęcie przez Chiny zaawansowanej sztucznej inteligencji wzmocni całkowitą kontrolę”.

Innymi słowy, państwo policyjne napędzane sztuczną inteligencją jest w programie komunistycznych Chin, jak również każdego innego kraju, który adoptuje lub jest zmuszony do przyjęcia tych metod.

Już teraz kraje, które skłaniają się ku autokracji, a nie demokracji, importują technologię sztucznej inteligencji do rozpoznawania twarzy z Chin. Wydaje się, że rośnie rynek dla tych orwellowskich systemów w krajach, które stają się lub już są napędzane przez totalitaryzm.

Źródła:

[BusinessInsider.com](#)

[NaturalNews.com](#)

[VOAnews.com](#)

Covid „pozytywni” obywatele Hongkongu zmuszeni do noszenia bransoletek na kostkę jak przestępcy



Koronawirus z Wuhan (COVID-19) najwyraźniej nadal istnieje w Hongkongu, gdzie mieszkańcy, których uważa się za „zarażonych”, są teraz [zmuszani do noszenia elektronicznej bransoletki na kostkę](#) i „poddawania się kwarantannie” w domu jak przestępcy.

Władze ds. zdrowia ogłosiły, że środki, które mają zostać wdrożone 15 lipca, są absolutnie konieczne, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się, spłaszczyć krzywą i osiągnąć politykę „zero COVID” bez „przypadków” choroby.

Komunistyczne Chiny również mają politykę „zero COVID”, dlatego Komunistyczna Partia Chin nałożyła na [czas nieokreślony blokadę](#) w Szanghaju po tym, jak kilka osób uzyskało wynik „pozytywny” przy użyciu niewiarygodnych testów PCR.

„Założeniem Zero-COVID jest śledzenie każdej infekcji, a tym samym osiągnięcie kontroli i maksymalnego tłumienia”, donosi *Reclaim the Net*. „W ten sposób władze wdrażają różnorodne technologie śledzenia i nadzorowania, zamykania granic i kwarantanny, a także surowe blokady”.

Życie z wirusem działa znacznie lepiej niż próba osiągnięcia niemożliwego 'covid zero'

Od ponad dwóch lat Chiny i Hongkong stosują politykę 'covid zero', ale środki nie działy nic, aby powstrzymać ludzi przed pozytywnymi wynikami testów.

Niedawny „wzrost” choroby w Hongkongu, gdzie liczba nowych zachorowań osiągnęła 2000 dziennie, skłonił do dodania bransoletek na kostkę, które, jak nam się mówi, zatrzymają wirusa.

„Polityka – której przeciwieństwem jest „życie z wirusem” – została skrytykowana, ponieważ ostatecznie nie osiąga swojego celu i jest szkodliwa dla gospodarki i zdrowia ludzi poza obawami związanymi z koronawirusem – dodaje *Reclaim the Net* .

Na nieszczęście dla Hongkongu Lo Chung-mau, krajowy sekretarz zdrowia, jest pełnoprawnym kultystą 'covid zero', który twierdził w przeszłości, że „życie z wirusem doprowadzi nas wszystkich do śmierci”.

Jak będą funkcjonować nowe bransoletki i jak długo ludzie będą musieli je nosić, pozostaje nieznane. Te szczegóły z pewnością pojawią się, gdy Lo i jego współwyznawcy opracują strategię.

W 2020 r. Hongkong zmusił ludzi do noszenia opasek na rękę i kwarantanny przez dwa tygodnie. Ponieważ to nałożenie najwyraźniej się nie powiodło, teraz zamiast tego próbują bransoletek na kostkę i prawdopodobnie o wiele więcej tygodni kwarantanny.

„Opaski zawierały kod QR i były sparowane z aplikacją na telefon oraz zostały zaprojektowane do śledzenia ruchów ludzi” – wyjaśniają raporty. „Niektórzy mieszkańcy Hongkongu, którzy uzyskali pozytywny wynik testu, są kierowani na kwarantannę w

specjalnych placówkach, podczas gdy inni mogą ją odbywać w domu”.

Na szczęście dla Zachodu takie środki nie są narzucane, zwłaszcza na tak późnym etapie gry, kiedy covid wyraźnie się skończył. Być może Chiny i Hongkong w końcu zdadzą sobie sprawę, że próba całkowitego wyeliminowania kowboja jest grą głupców i przestanie tyranizować swój lud?

„Bezterminowa blokada, gdy nebulizator z 4% nadtlutkiem wodoru podawany każdemu gospodarstwu domowemu usunie WSZYSTKIE warianty w ciągu kilku godzin”, napisał komentator w *Natural News* o tym, jak łatwo jest pozostać zdrowym i wolnym od chowu bez rządowej tyranii.

„Robią dokładnie to, co powiedziałem, że w końcu się wydarzy i nie jestem tym ani trochę zaskoczony”, napisał inny o tym, że Chiny nie mają zamiaru kiedykolwiek wrócić do „normalności” – niezależnie od tego, jaka jest *normalność* dla Chin.

„Musimy przysiąc, że nigdy więcej nie dopuścimy do tego, aby wydarzyło się to w Stanach Zjednoczonych”, napisał inny o nakazanych przez rząd blokadach i wszystkim innym, takich jak bransoletki na kostkach, które mogą się z tym wiązać.

„Dobrowolne blokady są dopuszczalne, ale obowiązkowe blokady są przestępstwem!”

Tym czasem u nas, w Polsce, powoli jesteśmy przygotowywani do kolejnej „fali pandemii” i co za tym idzie lockdownów i innych ograniczeń.

Meyssan: agonia Zachodu



Siergiej Ławrow zwykł porównywać Zachód do ранnego drapieżnika. Według niego, nie należy go prowokować, bo może wpaść w amok i zniszczyć wszystko dookoła. Lepiej towarzyszyć mu w drodze na cmentarz. Zachód widzi to inaczej. Waszyngton i Londyn stoją na czele krucjaty przeciwko Moskwie i Pekinowi. Pohukują i oznajmiają, że gotowe są na wszystko. Cóż jednak tak naprawdę mogą?

Zachód w pułapce Tukidydesa

Szczyt G7 w Bawarii i szczyt NATO w Madrycie miały ogłosić surową karę wymierzoną przez Zachód Kremlowi za jego Specjalną Operację Wojskową na Ukrainie. Starano się stworzyć wrażenie jedności świata zachodniego, a w praktyce zademonstrowano jego oderwanie od rzeczywistości, brak słuchaczy na świecie i zmierzanie w kierunku kresu jego supremacji.

Gdy Zachód przekonuje, że gra o najwyższą stawkę toczy się na Ukrainie, świat dostrzega, jak wpadł on w „pułapkę Tukidydesa” (zob. Graham Allison, *Skazani na wojnę? Czy Ameryka i Chiny unikną pułapki Tukidydesa?*, Bielsko-Biała 2018). Czy stosunki międzynarodowe nadal będą się kręcić wokół niego, czy świat stanie się wielobiegunowy? Czy narody do tej pory podporządkowane wyzwolą się i odzyskają suwerenność? Czy myślenie kategoriami innymi niż globalna dominacja i podjęcie starań o rozwój wszystkich podmiotów będzie możliwe?

Kłamstwa i cenzura

Zachód stworzył na temat rosyjskiej Specjalnej Operacji Wojskowej narrację, w której zapomina o swych własnych zobowiązaniach po rozpadzie Związku Radzieckiego. Zapomniał o podpisanej przez siebie Karcie Bezpieczeństwa Europejskiego (znanej jako Deklaracja Stambulska OBWE) i o tym, jak sam złamał jej zapisy, przyjmując do NATO prawie wszystkie były kraje członkowskie Układu Warszawskiego oraz niektóre republiki postradzieckie. Zapomniał o tym, jak zmieniał władze w Kijowie w 2004 roku i jak dokonywał przewrotu w 2014 roku, w wyniku którego rządy przejęli banderowscy nacjonaści. Wymazując z pamięci przeszłość, próbuje dziś za wszelkie problemy winą obarczać Rosję. Odmawia jednocześnie zanegowania swych wcześniejszych decyzji, twierdząc jedynie, że był zmuszony, by je podjąć pod wpływem siły przeciwnika. Dla niego prawo stanowią wyłącznie jego własne zwycięstwa.

Aby bronić tej fantastycznej narracji, udało mu się zablokować u siebie wszystkie media rosyjskie.

Niezależnie od tego, za jak demokratyczny się uważa, uznaje , że należy ocenzurować ewentualne głosy dysydenckie, zanim przejdzie się do kłamstw.

Nie dostrzega zatem sprzeczności w swoim podejściu do ukraińskiego konfliktu, uznając, że wyłącznie on ma prawo do potępiania i nakładania sankcji na Rosję. Szantażując mniejsze kraje, udało mu się wymusić przyjęcie przez Zgromadzenie Ogólne ONZ tekstu, który potwierdza jego punkt widzenia. Próbuje rozbić Rosję tak, jak rozbił Jugosławię i tak, jak próbował rozbić Irak, Libię, Syrię i Jemen (strategia **Donalda Rumsfelda / Arthura Cebrowskiego**).

Bankrut z pełnym skarbcom?

Aby to osiągnąć, zaczęli izolować Rosję w systemie światowych

finansów i handlu. Odcieśli jej dostęp do systemu SWIFT i ubezpieczeń Lloyds, próbując zablokować import, eksport i transfer dóbr. Sądzieli, że wywołają w ten sposób katastrofę gospodarczą. Faktycznie, 27 czerwca Rosja nie była w stanie wypłacić długu o wartości 100 mln dolarów i tym samym agencja ratingowa Moody's ogłosiła jej bankructwo.

Nie wywołało to jednak żadnego oddźwięku; wszyscy wiedzą, że rezerwy rosyjskiego banku Centralnego pełne są walut zagranicznych i złota. Kreml mógł bez problemu zapłacić te 100 mln dolarów, jednak z powodu sankcji nałożonych przez Zachód nie był w stanie dokonać transferu. Pozostały one w depozycie, czekając na podjęcie ich przez wierzycieli.

Dolary wracają

Jednocześnie Kreml, któremu Zachód przestał płacić, zaczął sprzedawać swe towary, szczególnie węglowodory, innym kontrahentom, przede wszystkim Chinom. Handel, który nie może być już prowadzony w dolarach, przeszedł na rozliczenia w innych walutach. W efekcie dolary powracają na rynek amerykański. Proces ten rozpoczął się już przed kilkoma laty. Jednostronne zachodnie sankcje gwałtownie go przyspieszyły. Ogromne sumy dolarów powracające do Stanów Zjednoczonych powodują masowy wzrost cen. Rezerwa Federalna robi wszystko, by podzielić się nim ze strefą euro. Wzrost cen ogarnia całą zachodnią część kontynentu europejskiego.

Europejski Bank Centralny (EBC) nie jest agencją na rzecz rozwoju. Jego głównym zadaniem jest kontrolowanie inflacji w unii walutowej. Nie jest on w stanie powstrzymać gwałtownego wzrostu cen, więc próbuje jedynie zmniejszyć swoje zadłużenie. Kraje członkowskie namawiane są do udziału w tych działaniach, kosztem spadku siły nabywczej ich własnych obywateli, obniżania podatków i tworzenia systemu ulg. Jest to jednak niezamykający się krąg: pomagając swym własnym obywatelom uzależniają się jeszcze bardziej od EBC, wiążą się też

kolejnym zadłużaniem się wobec Stanów Zjednoczonych i dalszym zubożeniem.

Na inflację nie ma sposobu. Po raz pierwszy w historii Zachód musi przełknąć dolary, które bez umiaru drukowane były przez lata przez Waszyngton. Wzrost cen na Zachodzie powiązany jest z wysokością imperialistycznych wydatków ostatnich trzydziestu lat. Dopiero dziś Zachodowi przyszło zapłacić za jego wojny w Jugosławii, Afganistanie, Iraku, Libii, Syrii i Jemenie.

Zmiany kierunków handlu

Do niedawna Stany Zjednoczone mordowały każdego, kto zagrażał dominacji dolara. Zabiły za to prezydenta **Saddama Husajna** i ograbiły iracki bank centralny. Torturowały i zlinczowały libijskiego przywódcę **Muammara Kaddafiego**, który planował stworzenie waluty panafrkańskiej i okradły libijski bank narodowy. Gigantyczne kwoty zgromadzone przez te potęgi naftowe zniknęły bez śladu. Widzieliśmy jedynie obrazki pokazujące amerykańskich żołnierzy pakujących dziesiątki miliardów dolarów do ogromnych worków na śmieci. Wyłączając Rosję z handlu dolarowego, Waszyngton osiągnął to, czego tak się zawsze obawiał: dolar nie stanowi już odnośnika w wymianie międzynarodowej.

Zdecydowana większość świata niezachodniego nie jest przecież ślepa. Rozumiejąc, co się dzieje, pospieszyła na forum ekonomiczne w Petersburgu, a następnie rejestrowała się na wirtualny szczyt BRICS. Trochę późno wszyscy zorientowali się, że Rosja rozpoczęła projekt Partnerstwa Wielkiej Eurazji, który [ogłosił](#) uroczyście na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ we wrześniu 2016 roku, minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow, a którego realizację [rozpoczęto](#) już w roku 2018. Przez ostatnie cztery lata powstały całe sieci dróg i szlaków kolejowych, które zintegrowały Rosję z siecią nowych „jedwabnych szlaków” zainicjowanych przez Chiny. Zmiana kierunków przepływu towarów okazała się dzięki temu możliwa w

ciągu zaledwie paru miesięcy.

G7 – regulator cen?

Spadek wartości dolara i zmiana kierunków handlu powodują jeszcze większy wzrost cen energii. Dochody z handlu węglowodorami uzyskiwane przez jednego z największych ich światowych eksporterów, Rosję, wyraźnie wzrosły. Rosyjski rubel nigdy nie był w tak dobrej kondycji. W odpowiedzi szczyt G7 wyznaczył maksymalną cenę na rosyjską ropę i gaz. Poleciał „społeczności międzynarodowej”, by nie płaciła więcej.

Rosja jednak najwyraźniej nie ma zamiaru pozwolić, by to Zachód ustalał ceny na jej surowce. Ci, którzy nie będą chcieli zapłacić ceny rynkowej, po prostu ich nie kupią, a przecież żaden odbiorca nie zdecyduje się na rezygnację z nich, by tylko usatysfakcjonować Zachód.

Zachód musiał iść na wojnę

G7 [próbuje](#) również podkreślać swą wyższość intelektualną. To jednak już nie działa. Wiatry się zmieniły. Cztery wieki dominacji Zachodu się już skończyły.

G7 desperacko zadeklarowało, że zamierza podjąć działania na rzecz zażegnania globalnego kryzysu żywnościowego, który samo wywołało poprzez swą politykę. Zainteresowane kraje wiedzą, czym są te deklaracje. Wciąż czekają na obiecany już dawno wielki plan rozwoju Afryki i inne zamki na piasku. Wiedzą, że Zachód nie jest w stanie wyprodukować nawozów azotowych i że to właśnie on uniemożliwia ich sprzedaż Rosji. Wsparcie G7 to co najwyżej akcja charytatywna, która ma sprawiać, że nikt nie będzie kwestionował świętych zasad wolnego rynku.

Jedynym sposobem na uratowanie dominacji zachodniej jest wojna. NATO musi pokonać militarnie Rosję, jak niegdyś Rzym pokonał Kartaginę. Jest już jednak za późno: rosyjska armia ma

znacznie bardziej zaawansowaną broń od Zachodu. Testowała ją jeszcze w 2014 roku w Syrii. W każdej chwili może zniszczyć przeciwnika. W 2018 roku w wystąpieniu przed rosyjskim zgromadzeniem narodowym prezydent Władimir Putin [zaprezentował](#) rozwój swych arsenałów.

NATO snuje imperialne plany

[Szczyt](#) NATO w Madrycie był jedynie działaniem wizerunkowym. To jego łabędzi śpiew. 32 kraje członkowskie zadeklarowały jedność z desperacją tych, którzy boją się nadchodzącej śmierci. Jakby nigdy nic, przyjęli [strategię](#) dominacji nad światem na kolejne dziesięć lat, w której za wyzwanie uznano „wzrost” Chin. Właściwie przyznali wprost, że ich celem jest nie dbałość o własne bezpieczeństwo, lecz dominacja nad światem. Następnie przeszli do rozszerzenia sojuszu o Szwecję i Finlandię i zagrozili Chinom, że pomyślą o przyjęciu Japonii.

Jedynym zgrzytem, dość szybko zażegnanym, była [presja](#) Turcji na Finlandię i Szwecję, by kraje te potępiły Partię Pracujących Kurdystanu (PKK). Nie mając pomysłu na kontrakcję, Stany Zjednoczone porzuciły swoich sojuszników – kurdyjskich najemników w Syrii i ich przywódców w innych krajach.

Jednocześnie zdecydowano się na powiększenie sił szybkiego reagowania NATO z 40 tys. do 300 tys. żołnierzy, czyli 7,5-krotnie, i rozmieszczenia ich na granicy z Rosją. Tym samym sojusz po raz kolejny pogwałcił podpisane przez jego kraje członkowskie traktaty, w tym Kartę Bezpieczeństwa Europejskiego, w której wykluczono stwarzanie bezpośredniego zagrożenia dla Rosji. Rosja pozbawiona jest możliwości tradycyjnej obrony swych rozległych granic, mogąc jedynie zagwarantować sobie bezpieczeństwo przez wyeliminowanie sytuacji, w której siły zagraniczne tworzą bazy u jej wrót (strategia spalonej ziemi). Pentagon już dziś rozpowszechnia mapy, na których pokazuje plany rozcłunkowania Rosji.

Czy Zachód pociągnie za sobą świat

Były ambasador rosyjski, obecny szef Roskosmosu, **Dmitrij Rogozin**, odpowiedział na to [publikacja](#) na swoim koncie w Telegramie danych umiejscowienia centrów decyzyjnych NATO, w tym sali, w której doszło do spotkania na madryckim szczycie. Rosja ma ponaddziesięć nośniki rakietowe, które mogą dostarczyć głowice nuklearne w ciągu kilku minut do siedziby NATO w Brukseli czy do Pentagonu w Waszyngtonie. Siergiej Ławrow doprecyzował, nawiązując do straussistów, że decyzje militarne Zachodu nie są podejmowane przez wojskowych, lecz w amerykańskim Departamencie Stanu. To on stanowiłby pierwszy cel uderzenia.

Pytanie brzmi zatem: czy Zachód postawi wszystko na jedną kartę? Czy zaryzykuje rozpętanie III wojny światowej – choć wiadomo, że jest już przegrany – tylko po to, by nie umierać samemu?

[Thierry Meyssan](#)

**Rosja zwiększa produkcję
własnych samolotów
pasażerskich. Chiny
zapowiedziały współpracę w
dostawie części**



Wbrew przepowiedniom zachodnich „ekspertów”, sankcje nałożone na Rosję przez Stany Zjednoczone i zwasalizowane państwa, mogą przynieść odwrotny skutek i przyczynić się do niezależności gospodarczej oraz powiększenia potencjału gospodarczego Rosji.

Jednym z najbardziej wrażliwych sektorów bezpośrednio objętych sankcjami jest transport lotniczy. Po początkowych turbulencjach, władze Federacji Rosyjskiej zdecydowały na zmianę infrastruktury zapowiadając radykalne zwiększenie produkcji we własnym zakresie, nowoczesnych samolotów pasażerskich.

Denis Manturow, Minister Transportu powiedział w [wywiadzie dla agencji TASS](#), że do roku 2030 rosyjscy producenci są gotowi dostarczyć ponad tysiąc samolotów krajowej produkcji.

„Przedsiębiorstwa przemysłu lotniczego udowodniły, że są w stanie dostarczyć ponad tysiąc samolotów do 2030 roku, aby zaspokoić potrzeby lotnictwa cywilnego, zastępując komponenty produkcji zagranicznej komponentami rosyjskimi i modernizując produkcję tam, gdzie jest to konieczne” – powiedział Manturow.

Według Manturowa, dostawy obejmą następujące modele samolotów (liczby dostaw w nawiasie): Suhoi SSJ New (142), Irkut MC-21 (270) Ił-114-300 (70), Tu-214 (70), Ił-96-300 (12). Producenci mają również dostarczyć ponad 760 cywilnych śmigłowców, głównie wariantów Kazan Ansat i Mil Mi-8.

Narodowy przewoźnik Aerofłot [ogłosił](#) o złożeniu zamówienia u lokalnego producenta *United Aircraft Corporation* (UAC) na dostawę 300 regionalnych samolotów pasażerskich SSJ100 (Suchoj Superjet 100) oraz samolotów Tupolev Tu-204 (liczby nie

ujawniono).

Aerofłot wydał również [komunikat](#) oznajmiający o planach zebrania dodatkowego kapitału w wysokości 3 miliardów dolarów, poprzez wypuszczenie akcji.

Zacieśnia się również międzynarodowa współpraca rosyjsko-chińska. Chiński ambasador w Rosji, Zhang Hanhui, [powiedział](#), że strona chińska jest gotowa do dostarczania Rosji części do samolotów. „Jesteśmy gotowi do dostarczania Federacji Rosyjskiej części [do samolotów] ... organizujemy tę kooperację ... Nie ma restrykcji ze strony chińskiej” – powiedział ambasador.

Jednocześnie, władze przyglądają się osobom odpowiedzialnym za zarządzanie majątkiem państwowym i 15 czerwca br. aresztowały dyrektora Aerofłotu d/s planowania, Michaiła Manajewa. Komunikat agencji [Intefax](#) nie podaje szczegółów zarzutów.

Jednocześnie na Zachodzie, w obłędzie przeciwko wszystkiemu co może przynieść – bliższe czy dalsze, mające podstawy lub bezsensowne – konotacje prorosyjskie, usuwa się najdalsze nawet skojarzenia. Oto japoński przewoźnik ZIPAIR Tokyo [oznajmił](#), że likwiduje literę „Z” ze swoich samolotów. Logo (litera „Z”) widniało na stateczniku samolotów ZAPAIR. Firma należy do japońskiego przewoźnika Japan Airlines (JAL) i niewątpliwie klimat polityczny Stanów Zjednoczonych zdecydował o zmianie wizerunku. ZIPAIR ogłosił bowiem jednocześnie o nowym połączeniu bezpośrednim pomiędzy Tokyo Narita a lotniskiem w San Jose w Kalifornii – samolotami z nowym logo, bez litery „Z”.

[Źródło](#)

Polityka Zachodu, która wywołała kryzys ukraiński, wywołuje teraz kryzys chiński



Dwa niedawne wydarzenia, oba w cieniu trwającego konfliktu na Ukrainie, pomagają zilustrować, jak te same problematyczne działania zachodniej polityki zagranicznej, które doprowadziły do konfliktu ukraińskiego, zmierzają teraz do sprowokowania konfliktu z kolejną globalną potęgą – Chinami.

Pretensje Zachodu dotyczące bazy morskiej, którą Chińczycy rzekomo budują w Kambodży oraz starcie chińskich i kanadyjskich samolotów patrolowych na północnym Pacyfiku odzwierciedlają rosnące napięcia między nieelastycznym i upadającym jednobiegunowym porządkiem Zachodu a rosnącymi w siłę Chinami, które coraz częściej odmawiają podporządkowania się Zachodowi lub tłumaczenia się ze swych działań na arenie międzynarodowej.

W sytuacji, gdy pokojowa koegzystencja jest nie tylko możliwa, ale wręcz pożądana z punktu widzenia światowego pokoju, stabilności i dobrobytu, kierowany przez USA „międzynarodowy porządek oparty na zasadach” otwarcie zadeklarował zamiar zahamowania wzrostu znaczenia Chin i pokazał, jak daleko USA i ich sojusznicy mogą się posunąć, aby to osiągnąć.

Chińska „tajna baza marynarki wojennej”

Washington Post w artykule zatytułowanym „Jak twierdzą zachodni eksperci, Chiny potajemnie budują bazę marynarki wojennej w Kambodży”, donosi:

„Chiny potajemnie budują w Kambodży ośrodek marynarki wojennej do wyłącznego użytku swoich wojsk, przy czym oba kraje zaprzeczają temu i podejmują nadzwyczajne środki w celu ukrycia tej operacji – poinformowali przedstawiciele władz zachodnich.”

Washington Post już o tym informował:

„Zdaniem ekspertów, utworzenie chińskiej bazy morskiej w Kambodży – zaledwie drugiej tego typu placówki zagranicznej i pierwszej w strategicznie ważnym regionie Indo-Pacyfiku – jest częścią strategii Pekinu polegającej na budowaniu sieci obiektów wojskowych na całym świecie w celu wsparcia jego aspiracji do stania się prawdziwym globalnym mocarstwem.”

Anonimowi „eksperci” zachodni nie zwrócili jednak uwagi na to, jak daleko Chiny muszą się posunąć, aby stać się „prawdziwą światową potęgą”, jeśli chodzi o budowę instalacji wojskowych za granicą. W artykule Al Jazeera z 2021 r. zatytułowanym „Infografika: Obecność militarna USA na świecie”, zauważono, że „Stany Zjednoczone kontrolują około 750 baz w co najmniej 80 krajach na całym świecie i wydają na swoje wojsko więcej niż kolejne 10 krajów razem wziętych.”

Wątpliwości budzi także twierdzenie, że działania Chin w Kambodży są „tajne”. Zarówno Chiny, jak i Kambodża z pewnością wiedzą, w jakim stopniu Chiny są lub nie są zaangażowane w organizowanie bazy marynarki wojennej Ream w Kambodży. Żadne z tych państw nie jest zobowiązane do udzielania wyjaśnień Stanom Zjednoczonym, których własne wybrzeże znajduje się tysiące mil od nich.

Podczas gdy Washington Post oskarża Chiny o stosowanie

„mieszanki przymusu, kar i zachęt w sferze dyplomatycznej, ekonomicznej i militarnej” w celu „nagięcia” państw do współpracy z Pekinem, to prawda jest taka, że właśnie Stany Zjednoczone zagrażają nie tylko Kambodży, ale także państwom całej Azji Południowo-Wschodniej, z których wszystkie starają się pielęgnować konstruktywne więzi z Chinami.

Pod koniec ubiegłego roku, AP (*Associated Press*) napisała w artykule „Kambodża ukarana sankcjami za swoje rosnące związki z Chinami”:

„Wsparcie Pekinu pozwala Kambodży lekceważyć obawy Zachodu dotyczące praw człowieka i praw politycznych w tym kraju. Co więcej, Kambodża generalnie popiera geopolityczne stanowisko Pekinu w takich kwestiach, jak jego roszczenia terytorialne na Morzu Południowochińskim.”

Budowa nowych chińskich obiektów wojskowych w bazie marynarki wojennej Ream w Kambodży jest punktem spornym z Waszyngtonem.

Twierdzenia USA na temat chińskiej polityki zagranicznej to czysta projekcja swych własnych urojeń. Czy USA byłyby w stanie przytoczyć konkretne „kary”, jakie Chiny wymierzyły państwom za pielęgnowanie ich więzi z USA. Z drugiej strony, Stany Zjednoczone nie tylko nałożyły na rząd Kambodży różne sankcje ekonomiczne, ale Waszyngton sponsorował również opozycję, która otwarcie dąży do obalenia obecnego rządu Kambodży.

W artykule opublikowanym w 2017 roku w *Phnom Penh Post*, zatytułowanym „Producent wideo Sokha zamyka ze strachu swoje biuro w Phnom Penh”, zacytowano czołowego przywódcę kambodżańskiej opozycji – Kem Sokha, który powiedział:

„Stany Zjednoczone, które mi pomagały, doradziły mi, abym wziął przykład z Jugosławii, z Serbii, gdzie można zmienić dyktatora [Slobodana] Miloszevicia”, nawiązując do byłego przywódcy Serbii i Jugosławii, który ustąpił w wyniku protestów społecznych po kontrowersyjnych wyborach, a

następnie zmarł, będąc sądzonym za zbrodnie wojenne.”

Sokha powiedział również:

„Nie robię niczego z własnej woli. Tam pracują eksperci, profesorowie na uniwersytetach w Waszyngtonie, Montrealu, Kanadzie, wynajęci przez Amerykanów, aby doradzać mi w sprawie strategii zmiany dyktatora – przywódcy Kambodży”.

Jeśli Kambodża, której konstytucja zabrania obecności obcych obiektów wojskowych na swoim terytorium, jest gotowa zaryzykować sprzeciw opinii publicznej i pozwolić Chinom na budowę „tajnej bazy”, to może to być sposób na zapobieżenie sytuacji, w której kraj ten stanie się kolejną Ukrainą.

Globalna jurysdykcja” Kanady a suwerenność Chin

Ostatnio na pierwszych stronach gazet pojawiła się również awantura pomiędzy Chinami a Kanadą, dotycząca kanadyjskich patroli lotniczych, które „monitorują” Koreę Północną.

W artykule Reutersa „Chiny ostrzegają Kanadę z powodu patroli lotniczych monitorujących sankcje nałożone na Koreę Północną”, czytamy:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Chin ostrzegło w poniedziałek Kanadę przed potencjalnymi „poważnymi konsekwencjami” „ryzykownych prowokacji”, po tym jak w zeszłym tygodniu kanadyjskie wojsko oskarżyło chińskie samoloty wojenne o sabotowanie ich samolotów patrolowych, monitorujących wypełnianie sankcji wobec Korei Północnej.

„Rada Bezpieczeństwa ONZ nigdy nie upoważniła żadnego kraju do prowadzenia obserwacji wojskowej na morzach i w przestrzeni powietrznej innych krajów w imię egzekwowania sankcji” – powiedział rzecznik MSZ Zhao Lijian na briefingu medialnym.”

Rzeczywiście, ONZ nie upoważniło Kanady ani żadnego innego państwa do patroli powietrznych w celu egzekwowania sankcji wobec Korei Północnej. Kanadyjskie samoloty patrolowe znajdują

się tak daleko od terytorium Kanady, że przez cały czas trwania tych „monitorujących” misji stacjonują w Japonii.

Samozwańcza rola Stanów Zjednoczonych jako arbitra decydującego o tym, kto może, a kto nie może budować bazy wojskowe, oraz kanadyjskie samoloty patrolowe przejmujące jurysdykcję w świecie, w tym u wybrzeży Chin i u wybrzeży ich sąsiadów, to ilustracje amerykańskiej „wyjątkowości” (a co za tym idzie, „wyjątkowości” ich najbliższych sojuszników).

Ta „wyjątkowość” doprowadziła do kryzysu na Ukrainie, który nastąpił po obaleniu przez USA wybranego w wyborach rządu ukraińskiego w 2014 roku. USA rozpoczęły proces militaryzacji państwa, który graniczy na znacznej długości z Federacją Rosyjską. Podczas gdy Stany Zjednoczone mogły wysyłać swoje wojska na Ukrainę, aby szkolić siły zbrojne na wypadek ewentualnej wojny z Rosją, USA i ich sojusznicy potępiali rosyjskie działania wojskowe na terytorium Rosji, które miały powstrzymać rosnące zagrożenie, w jakie przekształcała się Ukraina.

Podczas gdy USA mogły głęboko ingerować w wewnętrzne sprawy polityczne Ukrainy, Rosja została oskarżona o wspieranie separatystów w regionie Donbasu, a tym samym o podsycanie ośmioletniej wojny, która zapoczątkowała trwające do dziś działania wojskowe na Ukrainie.

Podobnie, Stany Zjednoczone mogą utrzymywać setki baz wojskowych na całym świecie, w tym także tych, które powstały w ramach nielegalnych wojen napastniczych i późniejszych okupacji. Chiny natomiast, najwyraźniej „nie mają racji”, jeśli chodzi o potencjalne wykorzystanie części istniejącego w Kambodży obiektu marynarki wojennej, za zgodą Kambodży.

Sojusznicy USA, tacy jak Kanada, mogą latać „samolotami patrolowymi” tysiące mil od własnych wybrzeży, aby „monitorować” terytorium w pobliżu wybrzeży Chin i ich sąsiadów, ale Chinom nie wolno uruchomić własnych samolotów,

aby przechwytywać i monitorować te „patrole”.

W przeszłości, ta „wyjątkowość” pozostawała niekontrolowana. **Wzrost znaczenia Chin sprawia, że coraz częściej przywracana jest równowaga w tym jednobiegunowym porządku świata.** Chociaż rząd USA i zachodnie media będą narzekać na rosnące powiązania Chin, zarówno gospodarcze, jak i militarne, w całym regionie Indo-Pacyfiku, USA niewiele mogą zrobić, aby to powstrzymać. Prowadzona przez USA coraz bardziej siłowa i agresywna polityka karania państw, które chcą robić interesy z Chinami, może zakłócić równowagę między Wschodem a Zachodem, prowadząc do pogłębienia partnerstwa z Chinami, a tym samym doprowadzić jedynie do izolacji USA.

Czas pokaże, czy USA będą nadal podążać tą coraz bardziej destrukcyjną ścieżką – Ukraina jest tylko najnowszą ofiarą tej amerykańskiej „wyjątkowości” – czy też zaczną odnajdywać konstruktywną rolę w wyłaniającym się świecie wielobiegunowym.

[Źródło](#)

Zabijanie w Chinach więźniów sumienia dla organów



Masowe zabijanie więźniów sumienia przez chiński reżim komunistyczny na organy jest „narzędziem ludobójstwa”, twierdzi Chris Smith, Republikanin z Nowego Jorku.

Grabież organów przez władzę z Pekinu polega na „wykonywaniu egzekucji na ludziach uznanych za wrogów państwa, niejako w celu pozyskania określonych narządów do przeszczepów” – powiedział Smith. „To także oczywista forma represji, a w rzeczywistości narzędzie ludobójstwa, którego celem jest eliminowanie mniejszości uznanych przez państwo za ‘niepożądane’”.

Smith wygłosił te uwagi podczas przesłuchania 12 maja przed Komisją Praw Człowieka Izby Toma Lantosa mającego na celu zbadanie dowodów na grabież organów w Chinach. Smith jest również współprzewodniczącym owej komisji.

Niezależny [Trybunał dla Chin](#) obradujący w 2019 roku stwierdził, że „ponad wszelką wątpliwość” chiński reżim od lat, na znaczącą skalę, dokonuje grabieży organów od zatrzymanych więźniów sumienia, przy czym nic nie wskazuje, by ten proceder ustał. Trybunał stwierdził, że głównymi ofiarami są aresztowani praktykujący Falun Gong. Trybunał ustalił również, że proceder ten stanowi „zbrodnię przeciwko ludzkości”.

Falun Gong to praktyka duchowa składająca się z ćwiczeń medytacyjnych i nauk moralnych, które koncentrują się na dogmatach prawdomówności, życzliwości i cierpliwości. Po tym, jak w latach 90. stała się popularna w Chinach, reżim komunistyczny, postrzegając tę popularność jako zagrożenie, rozpoczął ogólnokrajowe prześladowania wymierzone przeciwko praktyce i jej zwolennikom. Od tego czasu miliony praktykujących są przetrzymywane w ośrodkach zatrzymań, więzieniach i obozach pracy w całym kraju, co skutecznie zamienia ich w bank żywych organów dla chińskiego reżimu.

Smith wezwał również Kongres do zatwierdzenia projektu ustawy mającej na celu ukaranie osób zaangażowanych w chiński handel narządami pochodzącymi z grabieży organów.

W [projekcie](#) ustawy „o zatrzymaniu grabieży organów” (H.R.

1592), zawarto przepisy: o nałożeniu sankcji na sprawców, których nazwiska są znane, tj. chińscy urzędnicy; o zakazie eksportu do Chin urządzeń chirurgicznych, co do których udowodniono, że są wykorzystywane do grabieży organów; oraz o nałożeniu na Departament Stanu obowiązku składania sprawozdań z tych działań.

Mrozące krew w żyłach szczegóły

Podczas przesłuchania Ethan Gutmann, badacz ds. Chin w Fundacji Pamięci Ofiar Komunizmu i autor książki „Rzeź”, mówił o swoich wywiadach z ofiarami, które były więzione w obozach koncentracyjnych w Chinach. Ludzie ci opowiadali o dziwnych i mrozących krew w żyłach szczegółach, które według niego świadczyły o tym, że byli żywą pulą przymusowych dawców organów.

„Po przeprowadzeniu w całym obozie kontroli zdrowia, w tym kompleksowych badań krwi, niektóre osoby pasowały do zamówienia na grabież organów” – stwierdził Gutmann, wspominając, jak Sayragul, nauczycielka w obozie, powiedziała mu, że miała wydruki badań krwi, gdzie przy niektórych nazwiskach zrobiono „różowe zaznaczenia”.

„Inni świadkowie wspominali, że pewne osoby były zmuszane do noszenia kolorowych bransoletek lub kamizelek, czasem różowych, czasem pomarańczowych” – mówił Gutmann. „Tak czy inaczej, około tygodnia po teście osoby oznaczone kolorami znikwały w środku nocy”.

Gutmann zauważył, że „zeznania świadków z około 20 obozów są uderzająco spójne – od 2,5 do 5 proc. rocznie znika z całego obozu”.

Zniknięcia te, jak twierdzi, dotyczą głównie osób w wieku około 28 lat – jest „uważany przez chińską medycynę za idealny wiek dla dojrzałych organów”.



Dr Enver Tohti podczas wywiadu dla New Tang Dynasty Television, siostrzanych mediów „The Epoch Times” (Chen Baizhou / The Epoch Times)

Do zeznań dołączono pełną żalu relację dr Envera Tohtiego, byłego chirurga onkologa, któremu chiński reżim nakazał przeprowadzenie w 1994 roku pierwszego znanego przypadku pobrania organów od żywego człowieka. Tohti został zmuszony do wycięcia organów od więźnia, który rzekomo został właśnie stracony, a na stole operacyjnym okazało się, że ten człowiek nadal żył.

„Cała operacja trwała około 30-40 minut. Główni chirurdzy z radością włożyli owe organy do dziwnie wyglądającego pudełka i powiedzieli: ‘OK, teraz zabierzesz swój zespół z powrotem do szpitala; pamiętaj, że dzisiaj nic się nie stało’” – zeznał Tohti na przesłuchaniu.

Przesłuchanie przed Komisją Praw Człowieka Toma Lantosa odbyło się kilka tygodni po tym, jak pewni naukowcy opublikowali w „American Journal of Transplantation” analizę ponad 2800 chińskojęzycznych prac z lat 1980-2015

i doszli do wniosku, że chińscy chirurdzy transplantolodzy dokonywali grabieży organów od ludzi, bez przeprowadzenia na nich testów wymaganych do stwierdzenia śmierci mózgu.

„Mówiąc wprost, dokumenty wydają się pokazywać, że dawcy, którzy byli więźniami, żyli w momencie operacji i zostali zabici przez chirurgów transplantologów podczas procesu wycinania im serca” – zeznał podczas przesłuchania współautor analizy na temat transplantacji Matthew Robertson, doktorant na Australijskim Uniwersytecie Narodowym.



Lekarze przygotowują się do przeszczepu nerki (Pierre-Philippe Marcou/AFP/Getty Images)

Więcej działań

Inni uczestnicy przesłuchania wzywali społeczność międzynarodową i organizacje medyczne do podjęcia dalszych działań.

„Temat dzisiejszego przesłuchania, grabieży narządów, jest zbyt długo ignorowany przez społeczność międzynarodową” –

powiedział Gus Bilirakis (Republikanin z Florydy), który jest współautorem projektu ustawy „o zatrzymaniu grabieży organów”.

„Stany Zjednoczone i nasi sojusznicy muszą wysłać silny i niezachwiany sygnał w obronie podstawowych praw człowieka i zapewnienia ochrony wszystkim ludziom”.

W ubiegłym tygodniu Unia Europejska przyjęła [rezolucję](#) wyrażającą „poważne zaniepokojenie” „zbrodnią przeciwko ludzkości” popełnianą przez chiński reżim.

„Poszanowanie praw człowieka nie jest czymś opcjonalnym, lecz wymogiem, we wszystkich dziedzinach, wliczając w to trudną pod względem medycznym i etycznym dziedzinę dawstwa i przeszczepiania narządów” – [powiedział](#) Josep Borrell, najwyższy urzędnik UE ds. polityki zagranicznej.

Tymczasem środowisko medyczne w dużej mierze milczy na ten temat ze względu na duże możliwości zawodowe i finansowe w Chinach, powiedział Gutmann.

„Ta katastrofa została wykreowana przez Pekin. Jednak przez ostatnie 10 lat była nieustannie podtrzymywana przez garstkę zachodnich lekarzy, którzy myśleli, że mogą się przejechać na chińskim smoku i wrócić do domu, jakby nigdy nic” – powiedział.

Robert A. Destro, były asystent sekretarza ds. demokracji, praw człowieka i siły roboczej w administracji prezydenta Trumpa, wezwał Stany Zjednoczone do podjęcia konkretnych działań.

Kongres musi wykorzystać swoją „siłę sprawczą, aby zażądać wyjaśnień od urzędników i środowisk biznesowych”.

Źródło: [NTD.com](https://www.ntd.com)

„Groza”



Wbrew spodziewanej reakcji na tytuł artykułu nie będę się zajmować wojną między Rosją i Ukrainą, natomiast nakreślę trzy obrazy w odniesieniu do tej wojny.

Obraz pierwszy. Jakieś dwa tygodnie temu (piszę to 29 marca) niejaki Blinken, pełniący funkcję sekretarza stanu USA, z właściwym sobie głupawo-bezczelnym uśmieszkiem użalał się „przed kamerami”, że Chińska Republika Ludowa nie chce mimo żądań „(nie)wolnego świata” potępić Rosji, a zatem nie podziela „wartości” rzekomo całego świata. **Przekładając na zwykły język ludzki – nie chce uczestniczyć w narzucaniu tzw. demokracji zachodniej każdym dostępnym środkiem przymusu.** Wydawało mi się dotąd, że w swym długim i trudnym życiu wszystko już oglądałem i słyszałem. A jednak słuchając tych słów – osłupiałem. Amerykański demagog-politykier publicznie oczekuje, że czerwone Chiny, rządzone od 1949 r. przez Komunistyczną Partię Chin, zakleszczone w doktrynie marksizmu-leninizmu-maoizmu, taktycznie modyfikowanej, będą wyznawać „zachodnią demokrację”, a nawet zaryzykują wojnę światową, aby ją – za przeproszeniem – krzewić. W tym oczekiwaniu mieści się całe zacierzowanie ideologiczne globalu i jednocześnie krańcowa obłuda tego obozu.

O tym upiornym zjawisku pisałem w poprzednich artykułach i wywiadach. To USA są winne, że czerwoni od 73 lat (!) rządzą w Chinach kontynentalnych, gdzie wymordowali miliony

bezbронnych ofiar innych przekonań albo nie dość posłusznych. To USA zdradziły (jak zwykle) w 1949 swego sojusznika – Kuomintang (Partię Narodową), dzięki któremu Chiny mogły być inne. W 1971 r. pozbyli się tych innych Chin (z Tajwanu) z Rady Bezpieczeństwa ONZ, żeby zaskarbić sobie problematyczną sympatię zbiorów **Mao-Tse-tunga** w rozgrywce z ZSRR. Oczekiwać, że komuniści chińscy pokochają Bidena i spółkę, to krańcowa bezczelność. Zrobią to, co nakazuje im kalkulacja interesów. Tak jak zawsze postępują USA. To ChRL dokonała podboju (w 1950 r.), a następnie potwornej eksterminacji Tybetańczyków (niszcząc ich unikalną kulturę lamaistyczną), zaś obecnie czyni to samo z Ujgurami we wschodnim Turkiestanie (Sinkiang).

Czy słyszeli Państwo, aby jazgoczące pyski „demokratów” choćby marginalnie ujęły się za ginącymi narodami w łapach komunistów chińskich? A skąd. **W zamian Blinken wzywa komunistyczne Chiny do krucjaty przeciwko... prawosławnej Rosji.** A z czerwonymi Chinami chętnie będzie robić dalej brudne interesy – handlowe, inwestycyjne itd. Oczywiście stanowisko mędrków z UE jest identyczne. Zakłamanie „Zachodu” budzi obrzydzenie. Z gładkim czółkiem zachwyceni sobą liderzy wypowiadają frazesy, przeznaczone dla trzody pokornych baranów. Poddani mają słuchać, upojeni deklaratywną wolnością i nie wychylać się z szeregu. W istocie nie mają prawa do najmniejszego wyboru. Groza.

Obraz drugi. Funkcjonariusze RP wyższych szczebli prześcigają się w sojuszniczej nadgorliwości. To żadna nowina. Po każdym gwałtowniejszym wyskoku są przez swych przełożonych z NATO i UE przywoływani surowo do opamiętania, a nawet ośmieszani. Spływa to po nich jak woda po kaczce. Skutki opłakane, widok obrzydliwy. Ale w potoku tych wstrętnych obrazków jeden wyrył mi się w pamięci szczególnie. Już kilkakrotnie zwierzchnik resortu obrony narodowej ośmielił się nie tylko wyrazić zachwyt nad rakietami-dronami Bajraktar produkcji ukochanego sojusznika – Turcji, ale z przytupem ogłosić, że zdały egzamin po niedawnej wojnie. Rzeczywiście, jesienią 2020 r. przekazane

przez Turcję Azerbejdżanowi bajraktary hojnie zabijały armeńską ludność cywilną w Arcachu (Karabachu) podczas inwazji azerskiej na rdzenną ziemię Ormian, odzyskaną przez nich raptem na 27 lat (1993-2020). Stawiam zatem kolejne pytanie. Czy słyszeli Państwo słowa potępienia ze strony naszego kierownictwa oraz innych polityków UE i USA, gdy dziesiątkowani i słabo uzbrojeni Ormianie tracili w listopadzie 2020 r. następny skrawek swej i tak boleśnie okrojonej Ojczyzny? Gdzie tam, obawiano się rozdrażnić Turcję, a ta z kolei wsparła skutecznie Azerów (kaukaskich Turków) i stale myśli o zakończeniu „kwestii ormiańskiej”.

Ludobójstwo z lat 1915-1916 (1,5 mln ofiar) pozbawiło Ormian 4/5 terytorium narodowego, ale ich egzystencja w pomniejszonym kraju to wciąż wyzwanie dla Turcji. Obecne istnienie Armenii jako państwa chroni wyłącznie opieka wojskowa Rosji. **W związku z tym każdy atak ze strony Azerbejdżanu lub Turcji wymierzony w kadłubową Armenię „zachód” przyjmie ze spokojem, a nawet z nutką satysfakcji.** No chyba, że się ten kraj przeciągnie do „obozu postępu i demokracji”, ale na razie większość Ormian się do tego nie garnie. A czy wiecie Państwo, że do inwazji 2020 r. Azerbejdżan wykorzystał opłaconych przez Turcję muzułmańskich najemników z Syrii, którzy ochoczo zabijali rodziny Ormian-chrześcijan? **Czy były protesty „demokratycznego” świata? Czy był wrzask medialny pełen świętego oburzenia? Czy piętnowano używanie bomb kasetowych przeciw cywilom? Nie, głucha cisza.**

Zasada jest następująca: jeśli to są najemnicy po właściwej stronie, to „git”. Jeśli atakuje i ujarzmia właściwa strona, to „git”. Jeśli niszczy państwa i narody stojące na przeszkodzie interesom globalu – to „git”. Hipokryzja tego systemu jest przerażająca. Trzeba otworzyć oczy i myśleć samodzielnie, do czego zachęcam. **W globalu obowiązuje tzw. etyka Kalego. Jeśli ukradniemy krowę – jest byczo. Jeśli nam ukradną – rozdzierający wrzask oburzenia. Groza.**

Obraz trzeci. Prezydent Zełenski, który zawodowo pełniąc rolę

gwiazdora, stał się nim nieoczekiwanie na tzw. arenie światowej, próbował rozmaitych chwytów propagandowych. Każdy miał oczywiście zmobilizować potencjalnego sojusznika. W kilku przypadkach wyszło pudło, ale jedno wydarzenie było szczególnie odrażające, więc nawet nasze szczekaczki telewizyjne nabrały wodę w usta. Zełenski zwrócił się do izraelskiego Knesetu z komunikatem, że Rosja realizuje wobec narodu ukraińskiego „ostateczne rozwiązanie”, jak Trzecia Rzesza Niemiecka – wobec Żydów. Pomijam obiektywny fakt, że to wierutna brednia. Ta przewlekła wojna, prowadzona chaotycznie i nieudolnie, koszmarna i wyniszczająca, wymierzona z powodu bombardowań także w ludność cywilną, ze strony Rosji nie ma na celu zgładzenia Ukraińców jako narodu. Większość dotychczasowych ofiar, co niewątpliwie obciąża dowództwo rosyjskie, to rodowici Rosjanie żyjący we wschodnich obwodach, gdzie toczą się walki, albo ludzie języka i kultury rosyjskiej, którzy mimo pochodzenia nie utożsamiali się z narodem ukraińskim.

Ale mnie ciekawi, co na to izraelski Kneset. **Otóż Zełenski popełnił duży błąd. Choć zgodnie z prawdą zaprezentował się jako ukraiński Żyd, jego wypowiedź została przyjęta chłodno i niechętnie.** Kneset najpierw przypomniał wiadomą tezę, że na martyrologię zagłady mają wyłączność tylko Żydzi. A następnie, że Zełenski przeholował, bo „na ziemi ukraińskiej” w latach 40-tych XX w. dokonano rzezi mieszkających tam Żydów. Nazbyt delikatni w tym wypadku posłowie Knesetu nie wyjaśnili, kto – oprócz Niemców – tego dokonał. Otóż szczytem bezczelności ze strony Zełenskiego jest przywoływanie „ostatecznego rozwiązania”, gdy do tej pory żaden rząd ukraiński po 2014 r. (wcześniej były takie połowiczne starania za prezydentów Krawczuka i Kuczmy) nie przyznał, że siepacze OUN-UPA plus ukraińscy esesmani, wachmani i policjanci, są winni ludobójstwa ludności polskiej na okupowanych ziemiach wschodnich RP.

Straciliśmy w męczarniach około 200 tysięcy rodaków – od

dzieci do starców. Wcześniej formacje ukraińskie na służbie niemieckiej oraz „ochotnicze” zajęły się Żydami z tym samym skutkiem. **Czy którakolwiek ze szczekaczek propagandy codziennej zajęła się kiedykolwiek poważnie zbrodnią dokonaną na Polakach ziem południowo-wschodnich ?** Nie, przez całe lata poza zdawkowymi wyrazami współczucia z kręgów rządzących (zmiany szyldów partyjnych nie grały roli), te potworności dokumentowały i przypominały jedynie polskie organizacje kresowe i kombatanckie oraz garść pisarzy, publicystów i uczciwych historyków. To hańba, kompletny brak honoru i szacunku dla własnego narodu. Po prostu – groza.

Na koniec kilka ogólnych spostrzeżeń. Po tygodniach prowokacji, nagonki medialnej, pogrozek i poławianej politykierów wszelkiej maści w końcu doszło do strasznej wojny, ogromnych zniszczeń, exodusu milionów ludzi. Terytorium wojenne to jedynie pionek na szachownicy interesów globalu, Rosji, a także czerwonych Chin. Toczy się brudna gra: kto kogo, jak długo i czym kosztem.

Wobec tego pytam: co się stało, że z prasy i telewizji niemal wypadł temat zarazy? Chłystki rządowe zadekretowały „koniec”. Koniec? Czy kilka tysięcy zakażeń na dobę (pisane 29 marca) to mało? Czy ponad sto ofiar na dobę to mało? Czy po miesiącach beczelnego lekceważenia, braku właściwych zarządzeń szczepionkowych od roku, puszczenia zarazy „na żywioł” (śmiertelny) podczas IV i V fali – można dalej traktować ludzi jak debili, podsuwając im „Ukrainę” zamiast „Pandemii”.

A teraz następne pytanie. Z dnia na dzień od 24 lutego spadł też temat sławetnego (kosztownego!) muru na granicy polsko-białoruskiej i podobno groźnego naporu „imigrantów”. Skasowano bzdurne i głupawe programiki „Murem za polskim mundurem” itd. To co z tym murem, potrzebny czy nie ? A może to armie NATO ruszą z pochodnią demokracji na Białoruś? Chyba się nie kwapią. A co z imigrantami z Bliskiego Wschodu? Dzielnie odparci na granicy Białorusi nie przemkną aby w tłumie

milionów Ukraińców uchodzących do Polski? Propagandyści rządowi traktują widzów-słuchaczy jak matołów bez krztyny refleksji. Można im wcisnąć każde kłamstwo. Strawią.

Moje życie dobiega kresu. Od dawna wiem, że nie doczekam uczciwego porządku w świecie. Takiego, w którym by szanowano odmienności ustrojowe, odrębne aspiracje narodów w zakresie kultury i obyczajów, różnorodne systemy prawne. Wiem też, że nie zobaczę niepodległej Polski szanującej swą godność. Apeluję jednak do tych, którzy mają szmat życia przed sobą. **Ocknijcie się. Nie dajcie się otępić bezzcelną, agresywną propagandą z jednego głośnika.** Nie tak dawno komunizm światowy usiłował narzucić swój koszmarny ustrój drogą przewrotów i podbojów. Teraz dokładnie tak samo, z równą zajadłością, robi to global, tłumacząc, że chce za wszelką cenę uszczęśliwić świat swą „liberalną demokracją” (tj. rządami kliki macherów wielkich korporacji za plecami marionetek-polityków). Taka kampania prowadzi do katastrofy wojennej na skalę światową. A przecież na tych samych przestępcach ciąży winą za rozsianie zarazy po całym globie z jasną premedytacją.

Brońcie zatem rzeczywistej niepodległości każdego narodu, brońcie odmienności systemów życia publicznego, ustroju i prawa wedle woli mieszkańców każdego kraju. Brońcie się przed orwellowską uniformizacją. To moje przesłanie na Wielkanoc 2022 r.

Prof. Tadeusz M. Trajdos

Czy stracono ostatnią szansę

na uniknięcie nuklearnego armagedonu?



Interwencja Rosji na Ukrainie w imieniu byłej części Rosji, znanej jako region Donbasu, składający się z dwóch uznanych przez Rosję niepodległych republik, Donieckiej i Ługańskiej, mogła być ostrzeżeniem dla Zachodu i zakończyć prowokacje Waszyngtonu wobec Rosji, które prowadzą do nuklearnego armagedonu. Ale Kreml spuścił z tonu.

Rosjanie mogli podbić całą Ukrainę w ciągu trzech lub czterech dni, powiesić cały rząd – z procesem o zbrodnie wojenne lub bez niego, tak jak Amerykanie powiesili Saddama Husajna – zniszczyć wszystkie siły neonazistów z Azowa i zainstalować marionetkowy rząd, który ogłosił, że jest zdemilitaryzowanym neutralnym państwem, które nigdy nie wstąpi do NATO ani UE.

Co natomiast zrobił Kreml? Zobowiązał się do przeprowadzenia ograniczonej operacji, która będzie się przeciągać i dostarczać nieskończonych okazji do demonizowania Rosji i jej przywódców oraz stawiania Rosji poza nawiasem.

Pierwszą rzeczą, jaką zrobił Kreml, było ogłoszenie, że ma ograniczone zamiary i zakazanie rosyjskiemu wojsku używania ciężkiej broni na terenach cywilnych. Gdy tylko Ukraińcy to usłyszeli, neonaziści zasiedli z ciężką bronią pośród ludności cywilnej. Za tymi ludzkimi tarczami, które Kreml dał im bez ograniczeń, Ukraińcy zadawali straty Rosjanom, którzy nie mogli odpowiedzieć ogniem, chyba że z broni ręcznej. Ofiary rosyjskie podtrzymywały ukraiński opór i zachodnią wojnę

psychologiczną przeciwko Rosji. Zamiast przedstawiać Rosję jako potężnego przeciwnika militarnego, pokazano ją jako ledwie zdolną do samodzielnej walki z wyposażoną i wyszkoloną przez USA i Wielką Brytanię armią ukraińską. Niektórzy zachodni komentatorzy przewidywali porażkę Rosji.

Drugą rzeczą, którą zrobił Kreml, było ciągle wstrzymywanie działań wojennych na czas bezsensownych negocjacji z rządem, który nie kontrolował kraju i nie mógł działać niezależnie od Waszyngtonu. Zachodni propagandyści przedstawiali negocjacje jako próbę znalezienia przez Rosję wyjścia z wojny i sankcji.

Co zrobiłoby poważniejsze kierownictwo, aby trwale położyć kres zachodnim prowokacjom wobec Rosji, a tym samym odsunąć wojnę jądrową z agendy? Kreml odciąłby Ukrainę od Zachodu i szybko podbiłby ten kraj, a także przewidziałby sankcje i byłby proaktywny, a nie reaktywny, wychodząc z inicjatywą wobec Zachodu.

Kreml najpierw przekazałby swoje rezerwy walutowe z rąk zachodnich. Jednocześnie odciąłby wszystkie dostawy energii, minerałów i żywności na Zachód. Kreml znacjonalizowałby wszystkie zachodnie inwestycje w Rosji. Kreml zrzekłby się wszystkich długów wobec Zachodu. Kreml wycofałby każdego przedstawiciela z każdego zachodniego kraju.

Zamiast tego Kreml obsikał własny but i w rezultacie nikt się Rosji nie boi. Nawet bezradna Finlandia jest na tyle odważna, aby zadeklarować zamiar przystąpienia do NATO, co oznacza kolejną bazę rakietową na granicy Rosji, której uniknięcie będzie wymagało kolejnej rosyjskiej interwencji. W rzeczywistości Finlandia nie boi się nawet zarekwirować, jak to już uczyniła, bezcennych rosyjskich dzieł sztuki, które wróciły do Rosji z pokazów we Włoszech i Japonii przez Finlandię, gdzie zostały zarekwirowane z uzasadnieniem w postaci sankcji Waszyngtonu. Zamiast odpowiedniego odwetu, Kreml złożył zwyczajowy, bezużyteczny protest.

<https://www.rt.com/russia/553464-art-finland-return-russia/>

Kreml prezentuje tak słabą postawę Rosji, że sekretarz NATO, Stoltenberg, człowiek bez sprawnej armii, widzi możliwość oderwania Chin od Rosji. Stoltenberg, marionetka Waszyngtonu, twierdzi, że Chinom grozi bardziej zdecydowana reakcja Zachodu za odmowę posłuszeństwa i potępienia Rosji za inwazję na Ukrainę. Stoltenberg grozi Chinom „problemami” za to, że nie staną razem z Zachodem przeciwko Rosji.

Tymczasem Waszyngton, do którego należy ONZ, ponieważ Waszyngton finansuje tę organizację, wyrzucił Rosję z Rady Praw Człowieka. Żadna z tych rzeczy nie przydarzyła się Waszyngtonowi i NATO, kiedy zostawili Irak i Libię w dymiących ruinach i wymordowali ich przywódców.

Jak powiedział jeden z czytelników: „Wyjaśnijmy to sobie. USA i Wielka Brytania wszczynają wojny i dokonują nielegalnych inwazji na Irak, Libię i Syrię, udając, że są to wojny demokratycznie wyzwalające, ale powodują śmierć i obrażenia milionów ludzi, co skutkuje największym od II wojny światowej ruchem migracyjnym do Europy. Waszyngton, który zabija bez zastanowienia, oskarża teraz Rosję o łamanie praw człowieka i zawiesza ją w prawach członka Rady Praw Człowieka ONZ.

Co sprawia, że kraj jest potężny? Poczucie własnej wartości, wiara w siebie.

W Ameryce system przekonań został niemal całkowicie zniszczony. W Rosji wiara jest zagrożona przez intelektualne i finansowe powiązania z Zachodem. Izolacja Rosji od Zachodu powinna wzmocnić Rosję poprzez zerwanie tych powiązań.

W Stanach Zjednoczonych Ojcowie Założyciele i tradycyjni bohaterowie są demaskowani jako „rasiści”, a biali obywatele są uczeni w szkołach i na uniwersytetach, że są rasowo winni. Biali żołnierze i pracownicy korporacji muszą przechodzić „szkolenia z wrażliwości”, na których uczą się akceptować preferencyjne traktowanie „ludzi kolorowych”.

To szkolenie wrażliwości rozszerza się obecnie na wymóg

akceptacji tradycyjnych zboczeń seksualnych i nowego zboczenia, jakim jest transgenderyzm. Celem jest załamanie norm społecznych i zastąpienie przywództwa białej większości przywództwem tęczowej mniejszości. Historia jest „unieważniana” poprzez usuwanie pomników, zmiany nazw ulic, miast, szkół, drużyn sportowych, rzek i gór. Prawdziwa historia została zastąpiona historią fikcyjną, taką jak projekt New York Times 1619. Biali ludzie znikają w reklamach, filmach i bajkach dla dzieci. Nawet Królowna Śnieżka ma być czarna.

Niektórzy Rosjanie z klasy wyższej i inteligencji, podatni na kult Ameryki z powodu dziesięcioleci komunizmu, widzą, że ich kraj nie dorównuje Ameryce. Dążą do zjednoczenia z Zachodem. W związku z tym nie rozumieją, co jest konieczne dla niepodległości ich własnego kraju. W rzeczywistości nie chcą niepodległości. Chcą włączenia do Zachodu. Tacy Rosjanie ograniczają rządy i czynią z Rosji łatwiejszy cel dla Zachodu.

Świat zachodni zbyt boi się konfrontacji militarnej z Rosją, rozumiejąc, że konfrontacja oznaczałaby koniec Zachodu. Zamiast tego Zachód polega na taktyce zawstydzania. Putin jest znieważany i demonizowany. Prezydent USA ogłasza, że Putin musi zostać osądzony jako zbrodniarz wojenny. Na córki Putina nakładane są sankcje. Sankcjonuje się żonę ministra spraw zagranicznych.

Oczekiwany efekt jest sprawienie, że Putin i Ławrow będą wyglądać na bezsilnych i niezdolnych do ochrony własnej rodziny przed karą Waszyngtonu. Zachodnie media propagandowo relacjonują konflikt na Ukrainie. Rosja nie ma prawa do obaw o bezpieczeństwo na swoich granicach, ale USA miały uzasadnione obawy o bezpieczeństwo tysiące mil od swoich granic, które wymagały zniszczenia siedmiu krajów w ciągu pięciu lat.

Co ciekawe, zawstydzanie Rosji przez Zachód idzie w parze z zawstydzaniem przez Zachód samego siebie. Kraje zachodnie są zbyt przepełnione poczuciem winy, aby bronić własnych granic,

a ponadto są podbijane przez obce kultury. A jednak Zachód udaje, że troszczy się o granice Ukrainy.

Nigdzie w dzisiejszym świecie zachodnim, ani na uniwersytetach, ani w mediach, ani w szkolnictwie publicznym, ani w kościołach, ani w sztuce i rozrywce, ani w audycjach NPR, ani w filmach Disneya, nie ma żadnych wartości moralnych związanych ze Stanami Zjednoczonymi i cywilizacją zachodnią.

W USA i Wielkiej Brytanii odsuwa się studentów od czytania klasycznej literatury, która uczyła charakteru i moralnego zachowania. Uniwersytet Sterling wyjaśnia, dlaczego usunął Jane Austen ze studiów: Aby „zdekolonizować program nauczania” na Uniwersytecie Stirling, afroamerykańska pisarka Toni Morrison zastąpi Jane Austen. Kiedy jakiś kraj odrzuca własną literaturę z powodu fałszywych roszczeń nonsensownego wokeizmu, kultura tego kraju jest martwa.

<https://www.rt.com/news/553378-university-removes-jane-austen/>

Wartości cywilizacyjne, które kiedyś definiowały świat zachodni, zostały zastąpione żądzą pieniądza i hegemonicznym prawem do zagarniania go od innych.

Rosja i Chiny mają kłopoty, ponieważ stanowią ograniczenia dla hegemonii Zachodu. Waszyngton wykorzystuje Ukrainę do izolowania Rosji, aby zdestabilizować jej rząd. Następnym barankiem ofiarnym będzie Finlandia, a od tego momentu proces będzie się toczył dalej.

Rosja straciła okazję do powstrzymania tych prowokacji poprzez szybki sukces na Ukrainie i podjęcie proaktywnych, a nie reaktywnych działań w zakresie sankcji. Kreml mógł skierować kwestię sankcji przeciwko Zachodowi, uderzając jako pierwszy, ale zabrakło mu pewności siebie.

Ponieważ Rosja nie ma hegemonicznych ambicji Zachodu, ogranicza się do reagowania na inicjatywy Zachodu. Prędzej czy później te inicjatywy wywołają wojnę nuklearną.

Chiny deklarują „żadnych limitów” w strategicznej współpracy z Rosją



Chiny niedawno potwierdziły zamiar wzmocnienia strategicznej współpracy z Rosją w celu ustanowienia „nowego typu stosunków międzynarodowych” i realizacji innych wspólnych celów.

Analitycy polityczni interpretują to jako publiczny sygnał Komunistycznej Partii Chin (KPCh), że [Chiny](#) i Rosja są [zjednoczone](#) przeciwko zachodniemu obozowi demokratycznemu ze Stanami Zjednoczonymi na czele.

Według oświadczenia z 19 kwietnia na stronie internetowej chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wiceminister spraw zagranicznych Chin Le Yucheng spotkał się 18 kwietnia

z ambasadorem Rosji Andriejem Denisowem i powiedział mu, że niezależnie od sytuacji międzynarodowej, KPCh „jak zawsze” będzie wzmacniać strategiczną współpracę z Rosją, chronić „wspólne interesy” obu stron i promować budowę „nowego typu stosunków międzynarodowych” i „społeczności, która współdzieli przyszłość z ludzkością”.

W oświadczeniu na stronie internetowej ministerstwa napisano również, że Le Yucheng powiedział Denisowowi, iż w pierwszym kwartale tego roku na polecenie Xi Jinpinga i Putina chińsko-rosyjskie „kompleksowe strategiczne partnerstwo koordynacyjne nowej ery” ciągle mocno się rozwijało, a chińsko-rosyjski handel dwustronny wzrósł o prawie 30 proc. Denisow odpowiedział, że Rosja jest gotowa pogłębić to partnerstwo.

Spotkanie Le Yuchenga i Denisowa odbyło się w przeddzień debaty Zgromadzenia Ogólnego ONZ nad projektem rezolucji ograniczającej prawo weta pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Do tej pory rezolucję poparło 57 państw, w tym Stany Zjednoczone.

Po inwazji Rosji na Ukrainę Rada Bezpieczeństwa ONZ głosowała nad rezolucją potępiającą agresję Rosji, ale została ona zawetowana przez Rosję, która jest jej stałym członkiem. Chiny konsekwentnie powstrzymują się od publicznego potępienia Rosji, jak również pozostają w tyle za wieloma innymi krajami, które dostarczają Ukrainie pomoc humanitarną.

W ciągu ostatniego roku Chiny wielokrotnie wspominały o [współpracy](#) chińsko-rosyjskiej.

Na początku ubiegłego roku chiński minister spraw zagranicznych Wang Yi stwierdził w oświadczeniu na stronie internetowej ministerstwa, że „chińsko-rosyjska współpraca strategiczna nie ma granic, nie ogranicza się do żadnego obszaru ani nie ma górnego limitu”.

Na konferencji prasowej 24 grudnia ubiegłego roku rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Zhao Lijian po raz kolejny

powtórzył, że „współpraca chińsko-rosyjska nie ma limitów, nie ogranicza się do jednego obszaru, nie ma górnej granicy”. Zhao powiedział, że Chiny są gotowe do prowadzenia „wszechstronnej, wzajemnie korzystnej współpracy” z Rosją, zgodnie z konsensusem osiągniętym przez Xi Jinpinga i Putina.

4 lutego tego roku, w dniu ceremonii otwarcia Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pekinie, Xi i Putin wydali wspólne oświadczenie, w którym stwierdzili, że „przyjaźń między dwoma krajami nie ma końca i obszar współpracy nie ma granic”.

Ponadto 30 marca minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow wziął udział w Trzecim Spotkaniu Ministrów Spraw Zagranicznych Państw Sąsiadujących z Afganistanem, które odbyło się w Chinach, a także w oddzielnym spotkaniu „trojga” z udziałem specjalnych wysłanników z Chin i Stanów Zjednoczonych.

Tego samego dnia rzecznik chińskiego MSZ Wang Wenbin powtórzył na konferencji prasowej, że „współpraca chińsko-rosyjska nie ma żadnych limitów”, wyjaśniając, że istnieją trzy „nieograniczone” obszary: dążenie do pokoju, ochrona bezpieczeństwa i przeciwstawianie się hegemonii.

Nowa zimna wojna

Dwóch chińskich analityków politycznych spoza Chin interpretuje oświadczenie wiceministra spraw zagranicznych Chin Le Yuchenga z 18 kwietnia jako publiczny komunikat Komunistycznej Partii Chin (KPCh), że Chiny i Rosja są zjednoczone przeciwko zachodniemu obozowi demokratycznemu ze Stanami Zjednoczonymi na czele.

Ji Da, komentator wydarzeń bieżących i ekspert ds. Chin, nazwał to „przełomowym momentem w strategii zagranicznej KPCh”.

„KPCh publicznie pokazuje swój zamiar połączenia sił z Rosją w walce ze Stanami Zjednoczonymi, a wojna na Ukrainie jest

symbolicznym początkiem” – powiedział Ji Da w wywiadzie dla „The Epoch Times”. „Oznacza to, że sytuacja na świecie ulegnie poważnym zmianom w kontekście nowej zimnej wojny w dwubiegunowej konfrontacji USA–Chiny”.

Ji Da powiedział, że decyzja KPCh o wzmocnieniu strategicznego partnerstwa z Rosją jest tak naprawdę ostatecznością, ponieważ Stany Zjednoczone nie ufają już KPCh i uważają ją za swojego wroga numer jeden.



Kobiety i dzieci, które uciekły z ogarniętej wojną Ukrainy, wychodzą z dworca głównego w Przemyślu, w pobliżu granicy z Ukrainą, 9.03.2022 r. (Sean Gallup / Getty Images)

Ji Da wyjaśnił, że Xi Jinping porzucił strategię „ukrywania swoich atutów, odkładania na później i niewyróżniania się”, zalecaną przez byłego przywódcę KPCh Deng Xiaopinga, i otwarcie konkuruje ze Stanami Zjednoczonymi o dominację. Stwierdzenia takie jak chęć ustanowienia „społeczności, która współdzieli przyszłość z ludzkością” oraz „nowego międzynarodowego porządku politycznego i gospodarczego”, itp. wzbudziły niepokój w Stanach Zjednoczonych.

W odpowiedzi na oświadczenie rzecznika MSZ, które dotyczyło trzech „nieograniczonych” obszarów współpracy, Ji Da stwierdził, że zobowiązanie KPCh do współpracy z Rosją jest „nieograniczone” i że „sprzeciwianie się hegemonii” jest próbą zjednoczenia się z Rosją przeciwko „opartemu na zasadach porządkowi międzynarodowemu”, którego zwolennikami są Stany Zjednoczone i inne kraje zachodnie. „Jest to równoznaczne z otwartym rzuceniem wyzwania Stanom Zjednoczonym i rozpoczęciem konfrontacji między dwoma obozami” – powiedział Ji.

Oddzielenie USA i Chin

Mike Sun, północnoamerykański konsultant inwestycyjny i ekspert ds. Chin, przewiduje, że pomimo publicznego poparcia KPCh dla Rosji, nie odważy się ona działać pochopnie na rzecz własnych interesów.

Sun powiedział redakcji „The Epoch Times”, że wysocy rangą urzędnicy, tacy jak doradca ds. bezpieczeństwa narodowego USA Jake Sullivan, ostrzegają KPCh, iż pomoc udzielana Rosji będzie miała poważne konsekwencje. Ostatnio nawet Sekretarz Skarbu Janet Yellen ostrzegła KPCh, że jeśli ta publicznie wesprze Rosję militarnie lub w inny sposób, to Stany Zjednoczone nałożą na nią surowe sankcje gospodarcze.

„W rzeczywistości Stany Zjednoczone rozpoczęły już realizację planu kompleksowego uniezależnienia się od KPCh. Po pierwsze, jest to uniezależnienie w zakresie zaawansowanych technologii, następnie uniezależnienie finansowe, a na końcu uniezależnienie eksportowe” – powiedział Sun.

„Gdyby nie pandemia, oddzielenie eksportu nastąpiłoby wcześniej, a KPCh nie cieszyłaby się dywidendami z eksportu w zeszłym roku. Stany Zjednoczone od dawna przygotowywały się do przeniesienia swojej bazy produkcyjnej do Azji Południowo-Wschodniej” – powiedział.

Sun dodał, że oczywiście KPCh również przygotowuje się do rozdzielenia USA od Chin. „Na przykład KPCh [gromadzi zapasy zboża](#). Oprócz importu dużej ilości zboża, Xi Jinping wielokrotnie podkreślał, że miski na ryż narodu chińskiego trzeba mocno trzymać w rękach i że miski te muszą być wypełnione głównie chińskimi ziarnami”.

Źródło: [The Epoch Times](#)